www.parafia-wierzenica.pl

rys. wujaszek

Na Adwent, Boże Narodzenie i Nowy Rok

Pierwsza niedziela adwentu rozpoczyna nowy rok liturgiczny i formacyjny Kościoła. W te dni mamy sobie uświadomić: Zbawiciel już raz przyszedł na ziemię, przyjdzie jeszcze raz w chwale dnia ostatniego. W czasie Mszy św. odczytane zostały słowa:

„Uważajcie, czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy czas ten nadejdzie. Bo rzecz się ma podobnie jak z człowiekiem, który udał się w podróż. Zostawił swój dom,powierzył swoim sługom staranie o wszystko, każdemu wyznaczył zajęcie, a odźwiernemu przykazał żeby czuwał. Czuwajcie więc, bo nie wiecie,kiedy pan domu przyjdzie: z wieczora, czy o północy, czy o pianiu kogutów, czy rankiem. By niespodziewanie przyszedłszy, nie zastał was śpiących. Lecz co wam mówię, mówię wszystkim: Czuwajcie!" (Marka 13,33 – 37).

Wielu ludzi żyje trochę tak jakby byli w duchowym śnie: zamknięci w kręgu własnych spraw, niewiele co ich obchodzi. Wszystko traktuje się powierzchownie, przyziemnie. Niekiedy wręcz odczuwamy, że coś powinniśmy zrobić, coś powinniśmy zmienić. Czujemy, że stan drętwoty wcale nie jest dla nas dobry. Przyzwyczajenie jest jednak drugą naturą człowieka. Przywykliśmy do naszej bylejakości i o duchową mobilizację jest trudno.

Znakiem adwentowego czuwania .są roraty o świcie. Nic tak dobrze nie działa jak budzenie siebie i wstawanie wtedy kiedy jeszcze trochę chce się spać. Warto to zrobić gdyż trzymanie swojego ciała w dyscyplinie i karności dobrze wpływa na stan ludzkiego ducha. Dobry jest dzień,

który zaczyna się od modlitwy o świcie. Pan Bóg, którego nie mamy lekceważyć daje człowiekowi dobre natchnienia. Warto do tego wdrażać dzieci i młodzież bowiem od małego mamy wypracowywać w sobie wytrwałość, cierpliwość, poświęcenie. Jak konieczne jest to w życiu wszyscy dorośli to czują. .Młodym trzeba pomóc by te nawyki obudzili w sobie.

Każdy rok formacyjny Kościoła ma swoje duszpasterskie hasło: **znakiem tego roku są słowa Jezusa: „nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”.** Kościół je przypomina i tymi słowami napomina rozpoczynając każdy Wielki Post. W bieżącym roku te słowa mamy słyszeć częściej. Budząc się z duchowego snu mam zobaczyć, że moje życie domaga się nawrócenia, bym mocniej odkrył dla siebie wartość Dobrej Nowiny.

Kiedy adwent się kończy w liturgii kościoła pojawiają się czytania mówiące o oczekiwaniu na Boże Narodzenie. Wprost odczuwa się zapach świąt. Nawet nieznajomi ludzie zaczynają się pozdrawiać i życzyć sobie błogosławionych świąt. Także wielu z tych mało gorliwych przed Bogiem czuje wyjątkowość tych dni.

Jezus narodził się już raz jako Zbawiciel w historii ludzkości. Zanim przyjdzie ten drugi raz w chwale dnia ostatniego ma on zrodzić się w sercu człowieka, który jako jedyny ze stworzeń ma zdolność pojąć czym jest jego osobista historia zbawienia.

Niech ten Jezus rodzi się i stale niech się odradza w moim życiu nie tylko w te świąteczne dni ale w całym Nowym 2015 Roku. To przesłanie składam w dłonie, serce i umysł wszystkich czytających te słowa.

x Przemysław Kompf

Na tegoroczny dzień odpustu św. Mikołaja

Gościem tegorocznego odpustu będzie ks. Jan Pieczonka były proboszcz parafii wierzenickiej. Będąc pod koniec listopada w Zaniemyślu na rekolekcjach kapłańskich miałem okazję się z nim spotkać bo właśnie w tej miejscowości przebywa jako emeryt W naszej parafii ks. Pieczonka pracował od 1 grudnia 1984 do końca grudnia 1994 roku. Akurat w tych dniach mija więc 30 rocznica jak zjawił się w Wierzenicy. Ks. Jan wspomniał, że dekret przeniesienia do następnej parafii dostał dwa razy. W lipcu 1993 roku został on jednak anulowany, gdyż wyznaczony następca nie chciał podjąć obowiązków w Wierzenicy. Koledzy z dekanatu księdzu Pieczonce na pożegnanie ofiarowali na pamiątkę książkę z dedykacją. Później w tej samej książce zrobiono drugi wpis na ponowne powitanie (patrz dopisek).

Rok temu zaprosiłem ks. Pieczonkę do Karłowic z okazji 25 lecia od rozpoczęcia budowy tamtejszej kaplicy. Ks. Jan swoim staraniem zainicjował te prace. Załatwił wszystkie stosowne zgody i pozwolenia. Wystarał się o ziemię. Przygotował projekt architektoniczny, wreszcie w kwietniu 1988 roku rozpoczął budowę. Ruszała ona w niezamożnej wsi zamieszkałej przez ok 350 ludzi Nie mógł za wiele zebrać pieniędzy by szybko popchnąć prace. Nie ma więc co się dziwić, że zdarzały się i przestoje. Do tego był jeszcze kościół parafialny w Wierzenicy. Tutaj też trzeba było coś zrobić Za czasów ks. Pieczonki naprawiana była wieża kościelna. Hełm tej wieży został pokryty nową blachą, wymieniono szereg desek, w środku kościoła pojawiły się drzwi szklane.

W epoce komuny nie można było iść do sklepu i kupić to co potrzebne. Wszystko się załatwiało. To stwarzało problemy przy takiej inwestycji jaką była budowa kaplicy, czy jakikolwiek poważniejszy remont kościoła.. Na szczęście system korupcyjnych układów działał dobrze i rzeczywiście udawało się zdobyć to co potrzebne. W nowych czasach pojawiło się bezrobocie i nastąpił duży skok cen. Na terenach gdzie dotąd były Państwowe Gospodarstwa Rolne, ludzie doświadczyli wielu także niestety negatywnych skutków tych przemian. Wszyscy, także Kościół uczył się funkcjonowania w nowych warunkach prawnych. Zmiany w wielu dziedzinach życia następowały dosyć szybko. Dzięki staraniom ks. Pieczonki parafia odzyskała w połowie lat

dziewięćdziesiątych ziemie, które kiedyś jej zostały zabrane. Co prawda sprawę finalizował w kolejnym roku jego następca ale wcześniej trzeba było sporo się za tym nachodzić.

Wspominam to by pokazać, że bycie proboszczem, administrowanie parafią w takim miejscu było wtedy dużo trudniejsze niż obecnie. Potrzeby ogromne i zupełnie niewielkie możliwości. Trzeba też pamiętać, że zabudowa nowych domów w obrębie parafii rozpoczęła się dopiero po roku 2000. Wtedy pozostawało liczyć na dobre układy i życzliwość ludzi. Tej ostatniej na szczęście nie brakowało. Ks. Jan cieszył się sympatią mieszkańców parafii. Wielki szacunek zdobyli także jego rodzice, którzy mieszkali razem z nim na probostwie w Wierzenicy. **Mając wielkie uznanie dla tego co pozostawił po sobie dobrego w naszej parafii, witam go serdecznie w wierzenickiej świątyni w dniu odpustu Św. Mikołaja i życzę by wśród swoich czuł się dobrze.**

Przy tej okazji przypominam też sobie bym zawsze pokornie pamiętał, że historia parafii w Wierzenicy nie zaczęła się w 1999 roku, kiedy tu przyszedłem, że przedtem pracowali tu kochani ludzie, piękni kapłani, którzy na tej ziemi pozostawili wiele znaków dobra.

ks. Przemysław Kompf

Ps. Tą historię trochę znałem. Kapłanem, który nie chciał przyjechać do Wierzenicy był ks Maciej Kubiak. Właśnie jego miałem zmienić na wikariacie w Naramowicach w lipcu 1993 roku. Obok obowiązków wikariusza był on wtedy także redaktorem naczelnym „Małego

Przewodnika Katolickiego” Przy niezbyt dobrej komunikacji, nie mając samochodu nie chciał skazywać siebie na codzienne niewygodne dojazdy do redakcji. Ponieważ nie wyprowadził się z mieszkania w Naramowicach, ja nie miałem się gdzie wprowadzić. Zanim później uzgodniono jego translokacje, zyskałem dodatkowy miesiąc urlopu.

Moje pierwsze Święta w Dębogórze

Przeprowadziliśmy się do Dębogóry sześć lat temu. Mieliśmy bardzo ambitny plan, aby wprowadzić się do nowego domu w założonym terminie: ponoć mało komu się to udaje, prawie zawsze termin ten z różnych powodów jest przekładany. My sobie postanowiliśmy, że gwiazdkę spędzimy w nowym miejscu i udało nam się, ale na tzw. wariackich papierach. Przeprowadzaliśmy się w weekend, dwa dni przed wigilią. W domu brakowało niektórych mebli, część czekała na skręcenie, część miała dopiero dojechać, kuchenka nie podłączona... Na dodatek zaprosiliśmy do siebie na święta jednych i drugich rodziców. Oni mieli na czym spać przewieźliśmy meble ze starego mieszkania, jednak nowe łóżko dla nas dojechało dzień po przeprowadzce. Pierwszą noc spędziliśmy na materacu. Nie była ona dla mnie łatwa, gdyż przed zaśnięciem przeleciała mi koło nosa mysz! Kolejnego dnia nastawiliśmy łapki na gryzonie. Ja byłam święcie przekonana, że mamy jedną mysz w domu, ponieważ tylko jedną widziałam. Mój teść śmiał się ze mnie i nawet założył, że jest ich znacznie więcej. Do wigilii złapaliśmy ich szesnaście!

Nadszedł dzień 24 grudnia… Przed południem przywożono do nas jeszcze brakujące sprzęty, korki co chwila wyskakiwały, coś było źle podłączone. Nowy zestaw garnków, który dostaliśmy w prezencie od rodziców okazał się nieodpowiedni, bo nie działał na naszej kuchence indukcyjnej, więc musieliśmy kupić garnki, żeby móc w ogóle przygotować wieczerzę. Pojechaliśmy przed południem kupić brakujące wyposażenie, a w domu tymczasem… Rodzice walczyli ze skręcaniem mebli, gotowaniem potraw, a po powrocie zastaliśmy ich z ochroniarzami! Gdy po raz kolejny wyskoczyły korki, uruchomił się alarm, przyjechała ekipa a rodzice nie znali hasła! Przyjechaliśmy w samą porę!

W międzyczasie ojcowie pojechali po choinkę, która po przywiezieniu została skrytykowana przez nasze mamy, gdyż igły nie kłuły, a drzewko nie pachniało świerkiem. W niczym nam to jednak nie przeszkodziło! Rodzinnie ją ubraliśmy. Zaczęliśmy powoli odczuwać atmosferę świąt, choć praca w domu wrzała. Nie zapomnę chwili, gdy z moim tatą skręcałam meble w sypialni i stwierdziłam, że brakuje tylko śniegu. Wtedy spojrzałam na okno i w tym momencie śnieg zaczął padać! Poczułam prawdziwą magię świąt!
Gdy zrobiło się ciemno, wszystko mieliśmy gotowe. Byliśmy w ubraniach roboczych, myliśmy jeszcze podłogi, prasowaliśmy obrusy i koszule, padaliśmy ze zmęczenia, ale było to pozytywne zmęczenie, ponieważ jeszcze kilka godzin wcześniej nie uwierzylibyśmy, że spędzimy normalną wigilię. Kartony jakoś się rozpakowały, dom posprzątał, choinka ubrała, potrawy ugotowały. Wtedy wszyscy się ubraliśmy odświętnie i poczuliśmy jak nowo narodzeni. Świętowaliśmy narodzenie Pana! Jeszcze nigdy święta nie przyniosły nam tyle radości! Śpiewaliśmy kolędy, cieszyliśmy się, wspólnie odpoczywaliśmy i żartowaliśmy co by było gdyby ochraniarze „zamknęli" naszych rodziców gdybyśmy wtedy nie przyjechali w porę!
W pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia, po śniadaniu postanowiliśmy pojechać do kościoła. Niestety żadne z nas nie wiedziało gdzie jest najbliższy kościół ani o której godzinie są msze święte. Zapakowaliśmy się jakoś wszyscy do samochodu i ruszyliśmy intuicyjnie do Wierzonki w przekonaniu, że znajdziemy tam świątynię, a że zbliżała się pełna godzina, przyzwyczajeni do rozkładu mszy w Poznaniu wierzyliśmy, że na mszę akurat trafimy. Zobaczyliśmy jakichś ludzi w Wierzonce przed sklepem i spytaliśmy o najbliższy kościół. Wskazali nam drogę i w ten sposób trafiliśmy do Wierzenicy na mszę o 11-tej. A w środku kościół pękał w szwach do tego nie przywykliśmy. Stanęliśmy obok siebie jak przysłowiowe śledzie. Kościółek zauroczył nas od pierwszego wejrzenia! Poczuliśmy się tu jak w domu wszyscy ludzie bardzo mili i otwarci, przekazywaliśmy sobie z nimi znak pokoju uściskiem dłoni. Mamie ktoś zaraz ustąpił miejsce. Kolędy śpiewali dosłownie wszyscy. To była dla mnie bardzo szczególna msza. Od tamtej pory postanowiliśmy, że każde święta będziemy spędzać rodzinnie u nas.
Później ksiądz Przemek ogłosił, że jeśli ktoś z Dębogóry chce mieć kolędę w Nowy Rok, powinien to zgłosić. Popędziliśmy się przedstawić i poprosić o wizytę i błogosławieństwo naszego nowego domu, żeby przypadkiem ksiądz nas nie pominął. W tamtych czasach w Dębogórze

było przynajmniej o połowę domów mniej niż teraz. Nigdy też nie zapomnę widoku proboszcza gdy opuścił już nasz dom i w ten zimowy, wietrzny wieczór kroczył do kolejnego domu, po tej drodze pełnej dziur. Sutanna powiewała na wietrze, a my staliśmy w oknie i cieszyliśmy się naszym nowym etapem w życiu. Oboje bardzo szczęśliwi! Dwa lata później było już nas troje…

Marysia Szlachciak

Wierzenicki dom Caritas

Święta Bożego Narodzenia poza rodzinnym domem

W naszej tradycji przeżywanie Świąt Bożego Narodzenia kojarzy się z domem rodzinnym. Nie zawsze potrafimy to docenić ale często odczuwamy, że czegoś nam brakuje, kiedy w te dni przychodzi nam być poza domem. W czasach mojej pracy w Poznaniu kilka z rzędu wigilii Świąt Bożego Narodzenia przeżywałem z młodzieżą w zakładzie poprawczym przy ul. Wagrowskiej. Potem odwiedzałem ich jeszcze w pierwsze lub drugie święto. Na twarzach widziałem wielką tęsknotę za czymś co było im odjęte. W rozmowach chętnie wspominali wcześniejsze swoje święta. Żyli przeświadczeniem, że może za rok będzie lepiej. Z tym bywało różnie. Jedni kończyli pobyt, drudzy uciekali, jeszcze inni trafiali do więzienia. W sercach tych młodych ludzi

widać było wielkie zawirowanie, bałagan, brak pragnienia zmiany stylu życia, czasem odwrotnie, wielką chęć zmiany, tęsknotę za normalnością. Niektórzy pochodzili z tragicznych domów, inni w miarę normalnych.

Niejeden swoich rodziców wpędził w poważne kłopoty, niejeden skonfliktował się z nimi, czasem uciekał z domu. Jednak w tych dniach chcieli być w domu i to nawet wtedy gdy ten dom był biedny.
Patrzę na nasz wierzenicki dom dla młodzieży prowadzony przez Caritas. Różni się on znacznie od państwowego poprawczaka. Problemy zbliżone, inaczej jednak się pracuje. Inaczej przygotowuje się i organizuje święta. Są tutaj dużo piękniejsze, dużo radośniejsze, dużo prawdziwsze niż tam. Chłopcy i dziewczyny noszą jednak w sercu tę samą nostalgię za domem rodzinnym. Niektórzy, co widać, mocno żałują, że nie mogą tam pojechać.

Żartem mówiłem niejednemu: Pan Bóg uśmiechnął się do ciebie i dał ci możliwość spędzenia pięknego czasu w pensjonacie w Wierzenicy (dużo ładniejszy i przyjemniejszy niż np. poprawczak przy Wagrowskiej w Poznaniu). Wykorzystaj dla siebie z pożytkiem ten czas, wtedy wrócisz na dobre do swojego domu, wtedy znowu zbliżysz się do swoich bliskich i tak już zostanie. Czasami nie warto się spieszyć, czasami trzeba się oddalić by potem z radością powrócić. Niekiedy też trzeba prawdziwie za czymś zatęsknić. Bliskość rodzinną buduje się przez cały rok, a nie tylko od święta. Warto być zdrowym by w tym tworzeniu piękna i dobra móc prawdziwie uczestniczyć.

Kiedy święta mijały nie raz tutaj w poprzednich latach słyszałem od młodzieży: jeszcze nigdy nie przeżywaliśmy tak przyjemnie świąt.
W takim ośrodku jak nasz, święta rzeczywiście mogą być radosne

i pogodne. Wynika to z tego, że młodzież w całości, począwszy od ścięcia drzewka choinkowego w lesie, poprzez ustawianie żłóbka, przyrządzanie potraw i nakrywanie stołu, wszystko przygotowuje sama i że dorośli którzy w tym pomagają starają się też pokazać, że w centrum świąt jest Jezus.
W odległej historii Jezus Zbawiciel narodził się na sianie przy żłobie. Jeśli dzisiaj to wspominamy mamy nadzieję, że będzie On rodził się duchowo w ludzkich sercach. To jest gwarancja dobrego życia. Błogosławię cały wierzenicki dom dla młodzieży na czas przygotowania i potem przeżywania Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Błogosławię każdego.

x Przemysław Kompf

W listopadowym numerze ukazało się ładne wspomnienie o śp. Mariannie Kosmali napisane przez córki Wandę i Jolę. Siostry poprosiłem raz jeszcze by tym razem napisały nam wspomnienie o tym jak przeżywały święta w swoim rodzinnym pełnym serdeczności domu.

XPK

Dom rodzinny

Gdy sięgamy pamięcią do naszego dzieciństwa to zapach Świąt Bożego Narodzenia kojarzy nam się z niepowtarzalną atmosferą oczekiwania na coś wspaniałego ,jedynego w całym roku,To pieczenie pierników/które czasami wcześniej się wyjadało mimo ukrycia/,Pucowanie domu,naszą Kochaną mamę,która "tachała"choinkę z lasu. Choinkę ubierałyśmy my dzieci /córki/ mimo, że była już energia elektryczna, to na choince zawsze świeciły świeczki / i nie pamiętam ,żeby kiedykolwiek choinka się od nich zapaliła/. Kiedy żyli dziadkowie /rodzice taty/,to babcia zawsze grała pierwsze skrzypce. Ona smażyła karpia, innych ryb wtedy nie kupowało się. Zresztą tego karpia jadało się tylko raz w roku właśnie na Wigilię. Smażeniem ryb w naszej rodzinie zawsze zajmowała się najstarsza kobieta. Najpierw babcia, potem mama. Oprócz ryb tradycyjną potrawę stanowiły makiełki /my dzieci nie lubiłyśmy tego, bo było bardzo słodkie /, kapusta z grzybami, z grochem, nasze ulubione pierogi z grzybami, barszcz, kompot z suszonych samodzielnie owoców, z suszu jak popularnie się mówiło. W sumie oczywiście 12 potraw.

Pamiętamy też puste miejsce czekające na zabłąkanego wędrowca. Gdzieś w opowieściach babci przypomina nam się ,że przed wojną ktoś je zajął. To miejsce dalej czeka każdej Wigilii. My dziewczyny ubierałyśmy stół /oczywiście zawsze była kontrola/ na Wieczerzę biały obrus, najładniejsza zastawa, sianko z naszej łąki, na centralnym miejscu opłatek /który 2 tygodnie wcześniej roznosił pan kościelny/. Wypatrywałyśmy pierwszej gwiazdki, potem Modlitwa. Babcia czytała fragment Pisma Św., dzielenie się opłatkiem począwszy od najstarszych. Po Wieczerzy dziadek szedł do zwierząt z opłatkiem tak było co roku. W czasach naszego dzieciństwa nie przychodził osobiście gwiazdor, ale prezenty zostawiał zawsze w korytarzu, bo jak mówiła mama miał ogrom pracy i nie nadążał. Potem śpiewanie kolęd, babcia z książeczki do nabożeństwa, żeby śpiewać wszystkie zwrotki. Tak głośno śpiewałyśmy, że ochrypłyśmy. A na 24 na Pasterkę do Wierzenicy pieszo. Potem jak dorosłyśmy mama piekła karpie i było tak samo, z tym ,że małe wnuczęta ubierały choinkę /rozbijając niechcący trochę bombek/ pomagały, ale i przeszkadzały ale to było takie miłe. Pojawił się gwiazdor z rózgą /wszyscy domownicy trochę na nią zasłużyli/. Wnuki prześcigały się w pacierzu, wierszykach, piosenkach, aby otrzymać upragniony prezent. Zięciowie mamy śpiewali kolędy na głosy, a wtórowały im żony i dzieci. Ja mimo, że założyłam własną rodzinę, to przez 30 lat przyjeżdżaliśmy na Święta Bożego Narodzenia do Dębogóry, żeby je spędzić z rodzicami i rodziną siostry. Dom był pełen wesołego rozgardiaszu, życzeń. Dbałość o tradycję, tę najbardziej tradycyjną przekazywaną z pokolenia na pokolenie. Nic się nie zmieniło od czasów babci, tyle samo potraw no może doszły inne ryby bardziej /chude/. Czekanie na pierwszą gwiazdkę,opłatek, kolędy, no i Pasterka, ale już nie pieszo tylko samochodem. Po śmierci mamy naszego dobrego ducha domu nic nie jest tak samo. Ale staramy się zachować wszystko to dla naszych dzieci i wnuków. To magiczne miejsce Dębogóra nasz dom rodzinny

Siostry Jola i Wanda

Hojność Boża przewyższa nasze pragnienia

W czerwcowym wydaniu „Wierzeniczeń” zamykając etap wiosennych prac parafii, pisałem o materialnych zamierzeniach na okres lata i wczesnej jesieni. Wyraziłem zdanie, że za kilka miesięcy będzie można zweryfikować te zamiary, czy zostały one zrealizowane, czy też nie. Cieszę się, że wszystkie zamysły doczekały się realizacji, a nawet udało się zrobić więcej. W międzyczasie przyszły jeszcze nowe pomysły, które uznałem za możliwe do podjęcia. Pod względem wydatków miniony rok był dla parafii dużo łatwiejszy niż poprzedni. W 2013 trzeba było zmierzyć się z całością budowy wiaty. Brak środków mógł zahamować postęp prac, te zaś musiały następować kolejno jedne po drugich.

W tym roku zadanie były łatwiejsze. Realizowaliśmy po kolei kilka inwestycji. Każdą oddzielnie w swoim czasie. Nie zrobienie czegoś, nie miało wpływu na nic. Po prostu by czegoś nie było. Wiosną radowałem się zmianą otoczenia kościoła i terenu przy wiacie. Nie zdawałem sobie sprawy ile dzieciaki (i nie tylko one) będą miały radości z placyku zabaw, a przede wszystkim z kolejki linowej. Jesienią cieszyłem się, że pięknie zmienił się wystrój prezbiterium kaplicy w Karłowicach, że uczyniliśmy godnym miejsce chwały Jezusa Dobrego Nauczyciela. Zarówno w Wierzenicy jak i w Karłowicach zostało zamontowane urządzenie multimedialne. Dzięki temu możemy obejrzeć wiele pięknych i wartościowych obrazów. Pod wiatą pojawiły się dodatkowe dwa stoły, wykonane w ten sam sposób co poprzednie, stanowiące uzupełnienie jej wyposażenia.

Zakupy dodatkowe o których wcześniej nie myślałem, to porządne dywany do kościoła w Wierzenicy i w Karłowicach, urządzenie nagłaśniające do wykorzystania nie tylko pod wiatą ale w czasie procesji Bożego Ciała i na cmentarzu. 1 listopada mogliśmy zobaczyć a właściwie usłyszeć, jego praktyczne zastosowanie. Przy różnych okazjach problemem był brak odpowiedniej drabiny, która umożliwiłaby prowadzenie prac na wysokości. Nabyliśmy więc także taką drabinę i możemy się wspinać na 11 m w górę. Pozwoli to dotrzeć na dach kościoła. Drobnym problemem jest przechowywanie jej i przewożenie z miejsca na miejsce. Wymienionych zostało szereg uszkodzonych desek na zewnątrz kościoła i wieży. W Karłowicach w świetlicy pod kaplicą

parafia zamontowała nowe grzejniki, zmieniając system grzewczy z gazowego na elektryczny. Czy okaże się to tańsze, zobaczymy dopiero po zimie.

Całość tegorocznych wydatków inwestycyjnych zamknęła się kwota ponad 80 tys. zł. Oprócz tego parafia terminowo opłacała wszystkie świadczenia bieżące typu:woda, prąd, wywóz śmieci z probostwa i przede wszystkim z cmentarza. Ta ostatnia pozycja to koszt ponad 11 tys. W przyszłym roku będzie to wydatek niższy. W tym uwzględnia on koszty likwidacji starego śmietnika.

Parafia funkcjonuje na płaszczyźnie materialnej dzięki wsparciu osób, które do niej należą, które czują się z nią związane. Dysponując groszem społecznym powinna być wzorem dobrego i rozsądnego zarządzania. Dziękuję wszystkim wspierającym naszą parafię w jej wysiłkach materialnych. W perspektywie roku 2015 widzę następujące zadania: dokończenie remontu strychu probostwa, gdzie jeszcze w 2010 roku wykonanych zostało 70 % prac. Potem, w związku z remontem krypty i budową wiaty, musiała nastąpić czteroletnia przerwa. Na szczęście nic nie zostało zniszczone i prace można podjąć dalej. Chciałbym by efektem tych wysiłków było stworzenie na probostwie sali parafialnej. Dotychczas poza Karłowicami parafia takowej nie posiada. Myślę także o zmianie wystroju zakrystii, pobudowaniu tam dostosowanej do potrzeb nowej szafy wraz z sejfem. Na wiacie trzeba dorobić rynny. W Karłowicach na chórze kaplicy do jesieni powinny być zainstalowane organy. Tak jak w 2014 te zadania będziemy robić w miarę możliwości po kolei. Nic się nie stanie, jeśli coś nie dojdzie do skutku.

Parafia także zamierza zakupić kawałek ziemi (niecały 1 ha) aby można poszerzyć cmentarz parafialny. Bezpośredni zakup od Agencji Rolnej wydaje się najprostszą formą zrealizowania tego zadania. Nie potrafię powiedzieć jak długo potrwa strona prawna załatwienia tego wszystkiego. Czy temat zamknie się już w przyszłym roku, tego nie wiem. Ze względu na wagę sprawy trzeba być na to przygotowanym . Wskazałem najważniejsze zamierzenia. Zapewne kilka innych drobniejszych spraw się jeszcze pojawi pojawi.

x Przemysław Kompf

Stało się 6 grudnia 1999 roku i... trwa do dziś

Kiedy, ku naszemu zdziwieniu, dochodzimy do jakiegoś małego jubileuszu „Wierzeniczeń", ileś lat albo jakaś „okrągła" liczba numerów, pojawiają się na naszych łamach związane z tym refleksje. Na początku, kiedy któryś z naszych czytelników coś na ten temat napisał, było to sympatyczne dla zespołu redakcyjnego zaskoczenie. Także sami zwracaliśmy się do niektórych osób z prośbą o przedstawienie postrzegania naszej pracy, czy to w formie ankiety czy tekstu. Kiedy na horyzoncie pojawił się koniec 15 roku istnienia pisma i jego 115 numer, trafiły do nas teksty z bliska i bardzo daleka. Wszystkie osoby, które napisały, poprzez „Wierzeniczenia" zafascynowały się Wierzenicą i Augustem Cieszkowskim. Doprowadziły je do tego dziś ważnego dla nich miejsca różne drogi. Na początku nie zawsze proste i łatwe. Okazało się też, że w rodzinnych stronach matki hrabiego Augusta, mieszkają panie obdarzone talentem literackim i tym samym w skierowanych do nas słowach pojawiły się rymy wierszy. Dziękujemy za motywujące nas słowa.

Włodzimierz Buczyński
redakcja „Wierzeniczeń"

Listy do „Wierzeniczeń"

Termin „wierzeniczenia", stworzony przez wielkiego poetę Zygmunta Krasińskiego, odnosił się do jego rozmów o filozofii, prowadzonych w Wierzenicy z Augustem Cieszkowskim. Słowo to, ilustrujące *genius loci*, zostało przyjęte jako tytuł pisma wychodzącego już od 15 lat przy parafii pod wezwaniem św. Mikołaja w Wierzenicy. W pracach rady redakcyjnej biorą udział entuzjaści: charyzmatyczny duszpasterz proboszcz, a także dwie pary małżeńskie wierzenicki sołtys (redaktor odpowiedzialny pisma) z żoną i małżeństwo regionalistów z Wierzonki. Są oni autorami większości materiałów, ale do *Wierzeniczeń* pisują też inne osoby. Szczególny zeszyt listopadowy zawiera wspomnienia o tych, którzy odeszli.

Mała jest wierzenicka parafia, w skład której wchodzi tylko kilka niedużych wiosek, mały jest zabytkowy kościółek w Wierzenicy (a jeszcze mniejsza kaplica w Karłowicach), ale wydawane regularnie

pismo *Wierzeniczenia* jest wielkie duchem i zasługuje na wielkie uznanie. Wartość pisma, czytanego również przez osoby spoza parafii, została dostrzeżona *Wierzeniczenia* uzyskały nagrodę „Znaki dobra". Autorzy tej notatki też czytają *Wierzeniczenia* od wielu lat i cenią tę comiesięczną lekturę. *Wierzeniczenia* w domu mieliśmy znacznie wcześniej niż dom (dwór) w Wierzenicy.

Znak Dobra

Wśród publikowanych materiałów znajdujemy mądre i dobre słowa duszpasterza, a także informacje z życia parafii i parafian i notatki o bieżących wydarzeniach. Liczne artykuły traktują o małej ojczyznie i o historycznym dziedzictwie tych okolic.

W ostatnich latach na terenie parafii działo się bardzo dużo. Można więc było przeczytać w *Wierzeniczeniach* o tym, że w kościele ksiądz proboszcz przeprowadził renowację ołtarzy i rodzinnej krypty Cieszkowskich, wyremontował schody przed kościołem i przed plebanią, a także zbudował okazałą wiatę dla turystów i mały ogródek jordanowski - plac zabaw dla dzieci. *Wierzeniczenia* z życzliwym zainteresowaniem śledziły postępy prac nad odbudową zabytkowego dworu Cieszkowskich. Po wielu latach przerwy dwór znowu stał się miejscem wierzeniczeń w duchu Krasińskiego i Cieszkowskiego przemówień i dyskusji o rzeczach ważnych. Pismo *Wierzeniczenia* dostrzega fakt, że Wierzenica pięknieje. Wielu mieszkańców remontuje swoje domy i mieszkania i stara się dbać o ład w otoczeniu. Cieszą oczy kwietniki, wysprzątane drogi śródpolne i nowo założone szlaki spacerowo - turystyczne. *Wierzeniczenia* informują o tym wszystkim, a także o parafialnych imprezach plenerowych połączonych z *agape*, o wyjazdach wakacyjnych parafian, czy o działaniach Stowarzyszenia Pomocy Rodzinie im. Augusta Cieszkowskiego.

Grupa skupiona wokół *Wierzeniczeń* pełni rolę integrującą lokalną społeczność. To właśnie redakcja zainicjowała powołanie komitetu obchodów dwusetnej rocznicy urodzin Augusta Cieszkowskiego, które okazały się niezmiernie udane, a ich ranga przeszła najśmielsze oczekiwania. Obszerne informacje o obchodach znajdujemy w wielu kolejnych zeszytach *Wierzeniczeń.*

Prace osób skupionych wokół *Wierzeniczeń* wpisują się w ducha filozofii czynu głoszonej przez Cieszkowskiego. Działaniem konstruktywnym jest nie tylko budowanie z kamieni, cegieł, cementu

i drewna (co też dzieje się w Wierzenicy), ale też tworzenie konstrukcji myślowych, w tym prowadzenie pisma, które niesie ważne treści.
Z okazji jubileuszu 15-lecia pisma składamy twórcom, dobrodziejom, i sympatykom pisma życzenia dobrego zdrowia i wszelkiej pomyślności, a samemu pismu *Wierzeniczenia*, życzymy powodzenia przez wiele następnych lat.

Rodzina Kundzewiczów

15-lecie „Wierzeniczeń" to wielki sukces małej społeczności Wierzenicy.
Wierzeniczeniami nazwali kiedyś Cieszkowski i Krasiński swoje długie, owocne rozmowy. To oryginalne wyrażenie funkcjonuje do dziś i jest wspaniałą nazwą gazety-parafialnej. Dzięki uprzejmości państwa Buczyńskich mam możliwość od kilku lat także i ja mieszkanka Swarzędza „Wierzeniczenia" otrzymywać i czytać. A tym samym także dowiadywać się o wielu inicjatywach służących mieszkańcom parafii, pomyśleć nad publikacjami i katechezami ks. proboszcza Przemysława Kompfa a także pogłębiać wiedzę o zabytkowym kościele drewnianym i Auguście Cieszkowskim. Szczególnie cenie sobie jednak listopadowe wydania pisma poświęcone pamięci zwyczajnych-niezwyczajnych osób zmarłych związanych Ziemią Wierzenicką.
To na pierwszy rzut oka bardzo niepozorne, czarno białe wydawnictwo jest bardzo dobre. Dobre nie tylko w swej treści, ale także czyniące dobro. Świadczy o tym także „Znak Dobra" czyli przyznana pismu w roku 2013 nagroda dziennikarzy poznańskich.
Gratuluję zatem jubileuszu twórcom pisma ks. Przemysławow i Kompfowi, Grażynie i Maciejowi Dominikowskim, Ewie i Włodzimierzowi Buczyńskim, a także Weronice i Piotrowi Pomin, którzy niedawno dołączyli do zespołu redakcyjnego.

Halina Staniewska
Swarzędz

Wierzenickie słowo drukowane z Surhowa widziane

Pomysł, który narodził się w roku 1999 był bardzo trafiony. Pismo „Wierzeniczenia" wychodzące przy parafii św. Mikołaja w Wierzenicy to dokument dziejów świadczący o doskonałej współpracy szeregu instytucji, społeczności lokalnej i wielu aktywnych ludzi. Wszyscy

zaangażowani w jego tworzenie chcą w sposób bardzo przystępny dla odbiorców oraz oparty na wartościach chrześcijańskich przedstawić nie tylko historię Wierzenickiej Ziemi. Pismo informuje mieszkańców i ludzi z poza terenu parafii o ważnych wydarzeniach, którymi żyje ta wspaniała i bogata w walory krajobrazowe ziemia. Na jego łamach zawiera się niejako cząstka historii tego terenu, ludzi żyjących i pracujących na tym skrawku ojczystej ziemi.
Na ogromną uwagę zasługuje postać znakomitego człowieka, wielkiego Polaka Augusta hr. Cieszkowskiego, którego jubileusz 200-lecia urodzin obchodziliśmy we wrześniu 2014 roku. Miałam ogromny zaszczyt uczestniczyć w tych pięknych i wzruszających uroczystościach. Miały one dla mojej osoby szczególnie podniosły charakter gdyż pracuję w Pałacu Cieszkowskich w Surhowie, w którym obecnie mieści się Dom Pomocy Społecznej dla osób przewlekle psychicznie chorych.
Ten jubileusz to ogromny sukces całego zespołu tworzących „Wierzeniczenia". I jakkolwiek to zabrzmi, ufam, że lokalne pismo jest potrzebne oraz, że z biegiem lat jego wartość wzrośnie. Dzięki Ewie i Włodkowi Buczyńskim autorom, którzy odwiedzali Surhów to miejsce bliskie mojemu sercu też trafiło na łamy „Wierzeniczeń" za co składam im serdeczne podziękowania. Życzę moim przyjaciołom i całemu zespołowi redakcyjnemu zdrowia i siły do dalszej pracy, dobrych tematów, jak najlepszej współpracy z wszystkimi autorami, instytucjami oraz zachowania tego szacunku i uznania czytelników, które już osiągnęliście.

ZACNY JUBILEUSZ
„Wierzeniczenia" jubileusz mają
Bo piętnastoletni staż już posiadają
Pismo to co miesiąc nam się ukazuje
I moc wartościowych treści prezentuje
Galerią zdjęć gminę nam promuje
Piękno przyrody i zabytki pokazuje
Fotorelacje z licznych uroczystości
Ukazują życie gminy i przybyłych nań gości.
Zawarte są tutaj ludzi zacnych wspomnienia,
By przybliżyć przeszłość, uchronić od zapomnienia.
Dowiedzieć się można o naszym dziedzictwie kulturowym
O wspaniałych tradycjach, zwyczajach ludowych
Dla każdego zainteresowanego coś do poczytania
„Wierzeniczenia" wciąż nam dostarczają
Cennych informacji, czasem rozbawiają

Więc dziękuję za wkład pracy całej redakcji
Życzę kolejnych jubileuszów i licznych publikacji
Oraz dużo gratulacji.

Anna Horecka
Surhów

Na 15. urodziny

W kalendarzu liturgicznym mamy tak wiele wydarzeń, świąt obchodzonych w odmiennych nastrojach i rozmaitych dekoracjach - Wielki Post, Wielkanoc, Boże Ciało, dożynki, październik z różańcem, Wszystkich Świętych, Boże Narodzenie... Czy jest coś, co pasuje do każdej z tych okazji? W Wierzenicy o, dziwo jest! To „Wierzeniczenia", których pierwszy numer ukazał się 6 grudnia 1999 roku. Prezent od św. Mikołaja okazał się tak udany, że parafianie cieszą się nim już od 15 lat i końca tej radości nie widać.

Czytelnicy nadal znajdują tu wspomnienia, świadectwa i przesłania księdza proboszcza, przegląd wydarzeń, wykaz publikacji związanych z regionem, praktyczne porady, jak przygotować tradycyjną wigilię lub porządnie zrobić rachunek sumienia. To tu drukowane są przyjemnie długie wykazy ochrzczonych i poślubionych oraz smutne, ale za to krótkie zestawienia nazwisk tych, którzy odeszli z tego świata. Pismo jest skarbnicą wiedzy o najsłynniejszym mieszkańcu Wierzenicy Auguście Cieszkowskim.

Od razu widać, że Redakcja i Czytelnicy lubią te swoje spotkania przy lekturze. „Wierzeniczenia" pełne są ciepłych i bezpośrednich pogwarek. To na ich łamach ksiądz „Przemo", zapraszał na swój jubileusz wszystkich chętnych, zaznaczając przytomnie: „Nigdzie nie wysyłam żadnych indywidualnych zaproszeń.". A u progu 2012 roku, zwracał się do wiernych: „Piszę te słowa w dniu wielkich mrozów, zacznę więc tak: Trzymajmy się ciepło, niech Jezus rozpala Wasze serca". Najwyraźniej nie przyszło mu do głowy, by skomentować zimę po europejsku („Sorry, taki mamy klimat"), lecz zrobił to w iście wierzenickim stylu.

Charakter pisma oddaje znany Czytelnikom rysunek ze św. Mikołajem, biegnącym co sił w nogach wprost z drukarni do kościoła z plikiem nowych numerów. Mikołaj to energiczny i przywykły do trudów, z rozwianą brodą, obuty w solidne „glany". Nic też dziwnego, że pod takim patronatem krąg przyjaciół rośnie, a stary wierzenicki kościół nieustannie stanowi centrum wymiany myśli i serdeczności. Nikomu tu nie straszny nawet diabeł

mieszkający we młynie, gdyż jak głosi hasło na stronie internetowej parafii: „Najlepsza woda święcona jest w Wierzenicy”. Z takim uzbrojeniem wszystkie przeszkody są możliwe do pokonania.
Czego z całego serca Redakcji i Czytelnikom życzą

Jacek Jagiełło, Anna Kowalik, Monika Nagowska
Przyjaciele z Zespołu Szkół
Centrum Kształcenia Rolniczego
w Siennicy Różanej

O, Redakcjo ma, droga, choć społeczna, nieboga...

...oraz Ty, Redaktorze,
(lecz bez pensji, niebożę),
nastaw uszu, by przyjąć życzenia.
Niech ten trud wydawniczy,
choć w niebiosach się liczy
tam w najlepszą lokatę się zmienia.

To „na bank” nie są żarty,
macie kredyt otwarty,
sam Mikołaj niech dba o finanse.
Poręczenia udzieli
(aż go chwalą anieli).
Z takim świętym, to każdy ma szansę.

August też szepnie słowo
i przeliczą na nowo,
jakie macie w Redakcji przychody.
Przy dwóch takich patronach,
kryzys Was nie pokona,
doczekacie się w końcu nagrody.
Nikt nie upadł na głowę,
porównania bankowe
zamierzone, bo takie dziś czasy.
Lecz wypłata jedyna,
którą każdy otrzyma
nie wymaga okienka ni kasy.

Na nic wszelkie wykręty,
otrzymane talenty
na mnożenie się mają ochotę.
Jaki środek płatniczy
w końcu będzie się liczył...
Czy „Znak Dobra” za dobrą robotę?

Gdy u progu wieczności
Piotr Was zechce ugościć,
z „Wierzeniczeń” naręczem stawajcie.
Bo to bilet Wasz będzie
i do nieba, i wszędzie.
O zbawienie się już nie lękajcie!

Monika Nagowska

Groźny Redaktor

Moje „świadectwo” dotyczące pięknego jubileuszu „Wierzeniczeń” będzie się zapewne różnić od innych z uwagi na to, że nie należę ani do społeczności Wierzenicy, ani Wierzonki, ani Kobylnicy ani w ogóle żadnego miejsca związanego z redakcją periodyku, który trzymacie teraz Państwo w rękach. Z „Wierzeniczeniami” a właściwie z Ewą i Włodkiem Buczyńskimi połączył mnie… August hr. Cieszkowski. A jak to się stało? Opowiem o tym poniżej.
Włodka Buczyńskiego (wówczas jeszcze „pana Włodzimierza”), należącego do ścisłego grona osób tworzących czasopismo „Wierzeniczenia”, a jednocześnie słynącego w okolicy jako ktoś, kto o wielkopolskiej linii rodu Cieszkowskich wie wszystko (a nawet jeszcze więcej) poznałam w pierwszych miesiącach mojej pracy w redakcji „Wieści Akademickich”. Był to rok 2009. Zapewne wiosna. Zadzwoniłam do „pana Włodzimierza”, bo polecił mi go profesor Andrzej Dubas, emerytowany już wówczas pracownik naukowy naszej Alma Mater, zajmujący się badaniem życia i działalności społeczno-edukacyjno-ekonomicznej Augusta hr. Cieszkowskiego a o tę postać mi właśnie chodziło. Jako osoba niezwiązana dotąd z Uniwersytetem Przyrodniczym (kończyłam polonistykę na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza) badałam historię mojego nowego miejsca pracy i natrafiłam na postać niezwykłą, która „uwiodła” mnie niemal od pierwszego wejrzenia: właśnie Augusta Cieszkowskiego seniora, patrona (przynajmniej teoretycznie) wspomnianej wyżej poznańskiej uczelni.

Włodek Buczyński… przepraszam, wówczas jeszcze „pan Włodzimierz”, usłyszawszy w telefonie, że dzwonię z Uniwersytetu Przyrodniczego i proponuję „Wierzeniczeniom” nawiązanie kontaktu oraz współpracy (a raczej, że proszę o pomoc w bliższym poznaniu dokonań Augusta Cieszkowskiego bo rzeczywiście, niewiele o tym człowieku wówczas wiedziałam), niemal natychmiast próbował mnie „spuścić na drzewo”, mówiąc kolokwialnie. „Pani z UP?” zapytał kąśliwie. „Chce pani rozmawiać na temat Cieszkowskiego???” [te trzy pytajniki w jego głosie wyraźnie wówczas „usłyszałam” przez telefon, daję słowo! Właśnie nie jeden, a co najmniej trzy!] „Tttak, nnnappprawdę…” wyszeptałam zbita z tropu i lekko już podłamana, myśląc, że zaraz usłyszę trzask odkładanej słuchawki i skończy się moja przygoda z Augustem Cieszkowskim, Wierzenicą, „Wierzeniczeniami” i w ogóle tym wszystkim. „Hmmm…” mruknął po chwili zniechęcająco pan Włodzimierz. „No, nie wiem, nie wiem… Zdaje się, że państwo dość definitywnie pożegnali się z Augustem Cieszkowskim!” podsumował swoją wypowiedź mój rozmówca i groźnie zmarszczył brwi [to też wyraźnie „zobaczyłam” przez tę nieszczęsną słuchawkę telefonu. Naprawdę!]. Potulnie spuściłam głowę (Włodek tego nie widział, teraz mu się do tego przyznaję) i w akcie ostatecznej rozpaczy przystąpiłam do „planu strategicznego numer dwa”, czyli do próby zmiękczenia kamiennego (wówczas) serca redaktora „Wierzeniczeń”. Wiedziałam bowiem, o co mu może chodzić i dlaczego jest taki groźny i z lekka jadowity w stosunku do mnie: Akademia Rolnicza im. Augusta Cieszkowskiego, zmieniając w 2008 roku nazwę na Uniwersytet Przyrodniczy, „zgubiła” gdzieś po drodze swego patrona w nazwie, co bardzo niedobrze zostało odebrane przez wielbicieli tego wybitnego Wielkopolanina, między innymi redakcję „Wierzeniczeń” i jej przyjaciół. A ja dzwoniłam jako pracownik właśnie tej uczelni… Musiałam dobrze się wysilić, by „pan Włodzimierz” w ogóle zechciał ze mną zacząć rozmowę. Ale udało się. Kontakt został nawiązany, pierwsze koty poszły za płoty, lecz ja jeszcze przez długi czas musiałam udowadniać i przekonywać zarówno Włodka, jak i wkrótce poznaną uroczą jego małżonkę Ewę (zwaną Jarką), że moje zainteresowanie autorem „Ojcze nasz” nie jest chwilowym flirtem, ale poważnym zauroczeniem, i że chociaż moja uczelnia dość nieładnie obeszła się ze swoim patronem, to ja dołączyłam do grona tych, którzy walczą o przyznanie mu należytego miejsca w panteonie „gwiazd”, z przywróceniem jego imienia i nazwiska do oficjalnej nazwy tej placówki włącznie.

W końcu „pan Włodek” (już nie: groźny „Włodzimierz”) uwierzył w moje szczere zamiary, a jego lodowate z początku serce odtajało. Ale to nie było dla mnie zadanie łatwe!
A później… później były msze w kościółku św. Mikołaja w Wierzenicy i mniej lub bardziej oficjalne spotkania, podczas których poznałam niezwykłego i charyzmatycznego proboszcza ks. Przemysław a Kompfa… Potem zaś to już się potoczyło lawinowo i dane mi było poznać wielu innych wspaniałych ludzi, bezinteresownie pracujących na rzecz swojej lokalnej społeczności, w tym pozostałych członków redakcji „Wierzeniczeń”.
I nie żałuję! Nie spotkałam dotąd tak wielu ludzi skupionych na tak małym terenie, mających tak wielkie złote serca!
„Wierzeniczenia” serdecznie pozdrawiam i życzę długich lat pięknej i wytrwałej pracy!

Ewa Strycka, redaktor naczelna „Wieści Akademickich”
(dwumiesięcznika Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu)

Od Redakcji

We wrześniowym numerze „Prosto z Ratusza”, pisma czytanego przez kilka tysięcy osób na terenie naszej gminy i powiatu, na stronie trzeciej w sprawozdaniu „Wielkie święto Augusta Cieszkowskiego” napisano zaraz z drugim, zdaniu:

„*Od września 2010 r. - kiedy to w zespole pisma „Wierzeniczenia” powstała idea upamiętnienia wybitnego mieszkańca ziemi swarzędzkiej, Augusta Cieszkowskiego, wielu ludzi połączyło swoje wysiłki we wspólnym działaniu...”*

Dokładnie tak rzeczywiście było. W początku września 2010 roku u progu 196 rocznicy w zespole redakcyjnym mocno poszerzonym o jeszcze wiele innych osób, związanych jednak ściśle z Ziemią Wierzenicką, spotkaliśmy się na probostwie w Wierzenicy dla omówienia nadchodzącego jubileuszu 200 lecia urodzin Augusta Cieszkowskiego. Nikomu wtedy ta data nie wydawała się zbyt odległa. Nakreśliliśmy sobie ogólnie plan działań, które mają być podjęte tu w Wierzenicy. Wiedzieliśmy, że na to potrzeba sporo czasu, wielu przygotowań, pracy i oczywiście pieniędzy.

W tym składzie nigdy więcej się nie spotkaliśmy. Natomiast ustalenia i w tym tkwi fenomen tych rozmów, zostały zrealizowane wszystkie: odbudowa dworu, odnowienie krypty grobowej, popularne publikacje książkowe, konkursy szkolne, ogłoszenie roku Cieszkowskiego, włączenie dużej ilości podmiotów zewnętrznych w przygotowanie uroczystości. Dziś wspominając tamto spotkanie, nie ma tylko pewności co do tego, czy była mowa o wiacie, czy też ten pomysł uzewnętrznił się ciut później. Informacja „Wierzeniczeń" ukazała się wtedy pod znaczącym tytułem „Rok 2014" (5/73/2010).

Cieszy nas, że to nie zostało zapomniane i pominięte.

O roli pisma lokalnego mogliśmy przekonać się w szczególny sposób w naszej redakcji w bieżącym roku będącym 15 naszego istnienia. Koordynowaliśmy i opisywaliśmy obchody. W pewnym momencie z trudem wszystko można było ogarnąć. Skala wydarzeń przerosła nasze najśmielsze marzenia. Oczywiście jest to zasługa wielu, wielu osób z różnych miejsc i instytucji. „Wierzeniczenia" zarówno w wersji drukowanej jak i poprzez prowadzenie strony internetowej, były i są tym miejscem gdzie można było o tym się przekonać. Dla nas jako lokalnej redakcji jest to olbrzymia radość i satysfakcja. Rok Cieszkowskiego udał się nadzwyczajnie.

Wszystkim osobom, które z nami współpracowały serdecznie dziękujemy.

Zespół redakcyjny „Wierzeniczeń"

Grudzień miesiącem dzielenia się z innymi

Kolejny rok zbliża się już ku końcowi. Pozostał tylko grudzień, ostatni miesiąc, jednak dość szczególny, ponieważ kojarzy się z dawaniem i dzieleniem się z innymi. Na myśl od razu nasuwa się opłatek, którym przełamujemy się z najbliższymi w wigilię Świąt Bożego Narodzenia. Jest to taki magiczny czas, gdy spotykamy się w większym gronie, cieszymy swoją obecnością, rozmawiamy zatrzymując się na chwilę w naszej codziennej bieganinie, obdarowujemy prezentami. To też moment, kiedy często wybaczamy innym, wspominamy tych, których już z nami nie ma, patrzymy jak rosną dzieci i z jaką radością czekają na Gwiazdora czy Mikołaja. Dajemy najbliższym nie tylko upominki, ale przede wszystkim nasz czas i uwagę, czyli coś, czego często na co dzień nam brakuje. W tym ostatnim miesiącu roku koncentrujemy się również na

wolontariacie: jest dużo inicjatyw, poczynając od Szlachetnej Paczki, gdy możemy zrobić prezenty ludziom w potrzebie; poprzez wsparcie noclegowni dla ludzi bezdomnych, również schronisk dla zwierząt pomagając przetrwać im zimę. Czasem robimy darowizny, które można odpisać od podatku i myślimy na co przeznaczyć 1% .
Przypuszczam, że część osób czytających ten tekst myśli „tak, tak to właśnie wygląda z perspektywy osoby, która ma pracę, stałe zarobki, może sobie na coś takiego pozwolić. Mnie to nie dotyczy". A ja przewrotnie powiem, iż jestem pewna, że każdy z nas znajdzie coś, czym mógłby się podzielić. Osoby, którym dobrze się wiedzie, podzielą się dobrami materialnymi: ubraniami, których nie potrzebują, wesprą finansowo jakieś organizacje, kupią prezenty uboższym. Ludzie w gorszej sytuacji również podzielą się tym, co mają często są to bowiem bardzo szczere osoby, wrażliwe na cudzą krzywdę i choć niewiele mają, to i tym się podzielą. Najbiedniejsi natomiast, będący na zasiłku, rencie czy bez środków do życia mają coś, czego zazwyczaj nie mają ci najbogatsi. Naprawdę. Tym czymś jest czas. Nie muszą codziennie biegać do pracy, załatwiać tysiąca spraw, odbierać po zmroku dzieci ze szkoły i przedszkola. Te osoby czasu mają pod dostatkiem. Najważniejsze jednak jest jak go spożytkują. Można oczywiście wpaść w marazm, nie robić nic. Oglądać ogłupiające seriale w telewizji, przesiadywać pod sklepem, patrzeć w sufit i czekać aż sytuacja sama zmieni się na lepsze. Ale ona sama się nie zmieni. Tacy ludzie powinni podzielić się tym, co mają najcenniejsze, czyli na przykład spędzić czas ze swoimi dziećmi, zainteresować się co robią po szkole, pomóc w lekcjach. Odwiedzić starsze osoby pomóc im w codziennych czynnościach, sprawunkach. Czasem wystarczy z kimś samotnym i starszym posiedzieć i wysłuchać: to jest wolontariat, na jaki stać każdego. Często wystarczy po prostu się do kogoś uśmiechnąć, kto tego akurat potrzebuje. Prawda jest taka, że najbogatsi nierzadko uspokajają swoje sumienie i próbują wynagrodzić najbliższym lub potrzebującym brak swojego czasu i osobistego zainteresowania w sposób, jaki jest dla nich najłatwiejszy poprzez podzielenie się swoim majątkiem. Ci, którzy go nie posiadają, powinni zastanowić się co sami mogą zrobić dla innych. Nawet pół godziny spędzone u samotnej osoby, zrobienie komuś zakupów, przypilnowanie dziecka jest równie cenne co paczka zrobiona dla kogoś na święta. Najważniejsze, to odkryć czym możemy się podzielić i przede wszystkim: zrobić to. Nie ma nic piękniejszego niż dzielenie się i pomaganie innym. Pamiętajmy, że dawane dobro wraca do nas samych podwójnie oraz: „wszystko co uczyniliście jednemu z braci moich najmniejszych, mnieście uczynili". Dobrych Świąt!!! MSz

Odwiedziny kolędowe

Jeśli nie jest zaznaczone inaczej
od poniedziałku do piątku zawsze od 17.00
w sobotę od 9.00, w niedzielę od 13.00

Poniedziałek 29 grudnia
od 8.30 Wierzonka wszystkie bloki, tak jak w latach ubiegłych
u niepracujących i na zgłoszenie,
od 17.00 u pozostałych: Gminna 9,11,13,15.

Wtorek 30 grudnia
od 8.30 Wierzenica u niepracujących i na zamówienie,
od 17.00 Wierzonka Gminna 17 i 19.

Piątek 2 stycznia
od 8.30 Karłowice u niepracujących i na zamówienie,
od 17.00 Wierzonka Gminna 1,3,5,6 i Działkowa stara część.

Sobota 3 stycznia
Wierzonka, Gajowa, Gminna 38, i przy szkole, Dębogóra, Karłowicka,
od 14.30 Wierzenica, ul Lisia.

Niedziela 4 stycznia
Wierzenica: leśniczówka, Wierzenicka 23, 21,19, 17,
Dębowa, Podjazd, Wierzenicka przy dworku.

Poniedziałek 5 stycznia
Wierzenica, Wierzenicka 24, 22, 20, 16, 14 i Śliwkowa.

Wtorek 6 stycznia
od 13.00 Karłowice, Kasztanowa 1, 3, Topolowa 14,12,10,8 i 2,
Kasztanowa 12

Środa 7 stycznia
Karłowice, Kasztanowa 2 i 4.

Czwartek 8 stycznia, Karłowice, Kasztanowa 10, 8, 6.

Piątek 9 stycznia,
od 8.30 Barcinek na zgłoszenie
i od 17.00, u pozostałych i Wierzonka ul Barcińska.

Sobota 10 stycznia, Wierzonka, Działkowa nowa część i Leśników.

Niedziela 11 stycznia
Bugaj Swarzędzka i Zachodnia, Wierzonka ul Ostatnia.

Poniedziałek 12 stycznia
od 16.30 Ludwikowo, Mielno, Leśna i Poznańska 13.

Wtorek 13 stycznia, Mielno, Łąkowa i Poznańska 15.

Środa 14 stycznia, Mielno, Poznańska 1 – 9 i Grzybowa.

Czwartek 15 stycznia, Mielno, Poznańska od 24 do końca.

Piątek 16 stycznia, Mielno, Poznańska 14, 12 i Polna.

Sobota 17 stycznia
Mielno, Brzozowa, Akacjowa i Sarnia., od 14.30 Dębogóra, Dąbrówki.

Niedziela 18 stycznia, Dębogóra, Czeremchowa, Jaworowa, Klonowa, Kalinowa Głogowa Wiązowa.

Poniedziałek 19 stycznia
od 8.30 Dębogóra na zgłoszenie, od 17.00 Dębogóra, Brzozowa.

Wtorek 20 stycznia, Dębogóra, Dębowa do starej części wsi.

Środa 21 stycznia
Dębogóra, stara część wsi, Leśna, Wierzbowa, Kasztanowa.

W czwartek, piątek i sobotę od 22 do 24 stycznia mogą zgłaszać się osoby z poza parafii, które chciałyby żebym je odwiedził na indywidualne zaproszenie.
Trzeba się umówić w zakrystii lub telefonicznie 510 71 71 76.

Informacje świąteczne i noworoczne

Spowiedź świąteczna z udziałem kapłanów z dekanatu czerwonackiego, niedziela 21 grudnia:
od 15.00 do 15.30 w Wierzenicy
od 16.45 do 17.15 w Karłowicach.

Pasterka, środa 24 grudnia: 22.00 Karłowice i 24.00 Wierzenica.

W pierwsze święto Msze św. w ciągu dnia jak w każdą niedzielę:
o 7.30 i 11.00 w Wierzenicy
i o 9.15 w Karłowicach.
W drugie tak samo, z dodatkową w Wierzenicy o 17.30.
Taca z drugiego dnia świąt przeznaczona jest w całej Polsce na wsparcie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i w naszej diecezji Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Poznańskiego.

W niedzielę 28 grudnia w uroczystość Świętej Rodziny na zakończenie każdej Mszy św. błogosławić będę wszystkie rodziny.
Zapraszam rodziny do wspólnego udziału w liturgii .
O 15.00 zapraszam na rodzinne śpiewanie kolęd przy żłóbku.

W środę 31 grudnia Msza św.
w Wierzenicy o 17.30 i o 19.00 w Karłowicach.
Od 23.00 do północy w Wierzenicy w ciszy adoracja Najświętszego Sakramentu.

W Nowy Rok 1 stycznia w uroczystość Maryi Bożej Rodzicielki w Wierzenicy o północy odprawiona zostanie Pasterka Noworoczna.
W ciągu dnia Msze św. będą odprawione
o 12.30 i 17.30 w Wierzenicy
i o 15.00 w Karłowicach.
W tym wyjątkowym dniu nie ma, na co zwracam uwagę, porządku niedzielnego.

We wtorek 6 stycznia w Uroczystość Objawienia Pańskiego Msze św. jak w każdą niedzielę
z dodatkową o 17.30 w Wierzenicy.
Taca ze święta przeznaczona jest na dzieła misyjne Kościoła.

Wierzeniczenia 10 /115/ 2014 Rok XVI
Pismo wychodzące przy Parafii p.w. św. Mikołaja w Wierzenicy
Redagują: ks. Przemysław Kompf, Ewa Buczyńska, Włodzimierz Buczyński,
Grażyna Dominikowska, Maciej Dominikowski /red. odpowiedzialny/
fotografie jeśli nie zaznaczono inaczej Włodzimierz Buczyński
skład, łamanie i opracowanie graficzne Maciej Dominikowski
adres: Wierzenica 46 * 62-006 Kobylnica e-mail wierzenica@wp.pl
strona internetowa: Weronika i Piotr Pomin
Druk: "Drukarnia Swarzędzka"
www.drukarniaswarzedzka.pl
Stanisław i Marcin Witecki
Swarzędz ul. Pogodna 24 a tel. 061 817 27 64

Znak Dobra
WIERZENICZENIA
LAUREAT NAGRODY
DZIENNIKARSKIEJ 2013